Rok IX. Dnia 10 lutego 1936 r. Nr. 3



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

II. Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu.

Dzielni uczestnicy II. Harcerskich Zawodów Narciarskich „Na Tropie“, którzy nie zlękli się złych warunków atmosferycznych, zastali Zwardoń, tonący w błocie. Śnieg, który w nocy z piątku na sobotę spadł dość obficie, w oczach topniał. Skutkiem tych warunków biegi o odznakę za sprawność P. Z. N. zostały odwołane. Natomiast pozostałe imprezy odbyły się.

Bieg zespołowy harcerek

obejmował trasę długości około 5 km. Wymagał od zespołu: założenia biwaku, ugotowania i spożycia zupy, tropienia po śladach, ratowania osoby, która zasłabła i zwiezienia jej po śniegu 100 m na noszach, sporządzonych własnoręcznie, zorjentowania mapy i sporządzenia szkicu przebytej drogi, odszukania placówki, kierując się głosem gwizdka, zjazdu ze stoku na nartach, z których jedna pozbawiona była wiązania i naprawiona własnoręcznie.

Do biegu stanęło 7 zespołów. Uzyskały one następującą ilość punktów na 100 punktów możliwych do osiągnięcia:

I.	2-ga Warszawska Drużyna Harcerek	p. 91
II.	22-ga Warszawska Drużyna Harcerek	„ 81
III.	2-ga Warszawska Drużyna Harcerek	„ 80
IV.	6-ta Poznańska Drużyna Harcerek	„ 75
V.	9-ta Krakowska Drużyna Harcerek	„ 67
VI.	24-ta Warszawska Drużyna Harcerek	„ 66
VII.	Katowicka Gimnazjalna Drużyna Harcerek	„ 49

Bieg zespołowy harcerzy

odbywał się na trasie długości około 18 km. Obejmował on przeszkody: samarytańską, terenoznawczą (marsz wg. podanego kierunku i orjentacja mapy), przeniesienie meldunku, oraz spełnienie dobrego uczynku. W ocenie była brana pod uwagę również dobra organizacja pracy zespołu.

Do biegu stanęło 20 zespołów, bieg ukończyło 18 zespołów, w tem 4 zespoły młodsze.

Ocenę b a r d z o d o b r ą uzyskały zespoły:

1. 2-ga D. H. im. Poniatowskiego w Bielsku (nr. st. 7.).
2. 20. D. H. z Dąbrowy Górniczej (nr. st. 2.).
3. H. K. N. Zakopane (nr. st. 13).

Ocenę d o b r ą uzyskały zespoły:

4. II. D. H. im. Poniatowskiego w Bielsku (nr. st. 9).
5. III. D. H. w Bielsku (nr. st. 18.). st. 18.).
6. II. D. H. w Mikołowie (nr. st. 6).
7. III. D. H. im. Żwirki i Wigury w Białej (nr. st. 8.)
8. H. K. N. Zakopane (nr. st. 5.)
9. XI. D. H. we Lwowie (nr. st. 10).
10. I. D. H. w Kościeliskach (nr. st. 3.)
11. XVIII. D. H. w Krakowie (nr. st. 4.)
12. I. D. H. w Nowym Targu (nr. st. 1.)
13. H. K. N. Zakopane (nr. st. 21.)
14. H. K. N. Zakopane (nr. st. 15.)
15. D. H. w Węgierskiej Górce (nr. st. 12.)
16. II. D. H. w Białej (nr. st. 24.).

Ocenę p r z e c i ę t n ą otrzymały zespoły:

17. z Bielska (nr. st. 16.)
18. Żeglarskie Zrzeszenie z Oświęcimia (nr. st. 19.)

(Ciąg dalszy na str. 26.)



Skaut Naczelny.

Lord Robert Baden Powel obchodzi w dniu 22-go lutego swoje 79-te urodziny. Dzień 22-go lutego na cześć Skauta Naczelnego jest dla skautek całego świata Dniem Myśli Braterskiej. Wszędzie, gdzie dotarł skauting, w dzień ten odbywają się uroczyste zbiórki, z okazji tej wędrują między wszystkiemi krajami kartki, wymieniające zapewnienia przyjaźni.

CZUWAJ —

aby i nas nie zabrakło tego dnia w bratniem kolisku skautowej współpracy!

Konkurs historyczny.

Nasz ostatni konkurs historyczny cieszył się niebywałem powodzeniem! Wpłynęło blisko 200 odpowiedzi. Okazało się jednak, że nie było łatwo rozpoznać królów — różne snuto przypuszczenia, szczególnie, jeśli chodzi o postać środkową.

Trzej królowie przedstawiają:

1. Jana III Sobieskiego, pogramcę Turków,
2. Mieszka I, który wprowadził chrześcijaństwo do Polski,
3. Kazimierza Wielkiego.

Nagrody otrzymują:

Irena Czarniecka, Chojnice, ul. Strzelecka 45 („Harcerka na zwiadach" J. Łapińskiej).

6 D. Harcerzy w Kamionnej — („Chłopcy z placu broni" Molnara).

Lech Tuchowski, Wojciechowice — („Chłopcy z placu broni" Molnara).

Wycieczka.

Program wycieczki obejmował sprowadzenie i omówienie należytego wyekwipowania, założenie biwaku, wywiad krajoznawczy i dobry uczynek.

Pokazy zuchów

wskutek złych warunków śnieżnych były nieco ograniczone. Niemniej zuchy wykazały świetną postawę w zjeździe pod bramkami, łukami, łańcuchami i w skokach.

Nagrody.

Nagrody przechodnie Druha Przewodniczącego, DR. M. GRAŻYŃSKIEGO zdobyły: za najlepszy wynik w biegu zespołowym harcerek: 2-ga W a r s z a w s k a D r u ż y n a Harcerek, (poraz drugi),

za najlepszy wynik w biegu zespołowym harcerzy: 2-ga Drużyna Harcerzy w Bielsku (poraz drugi).

Nagrody przechodnie „NA TROPIE", nie zostały zdobyte wskutek braku warunków. Przechowanie tych nagród do następnych zawodów powierzono 2-giej Drużynie Harcerek z Warszawy i 2-giej Drużynie Harcerzy z Bielska, jako tym drużynom, które powtórnie brały udział w zawodach, zdobywając w nich najlepsze wyniki.

Pozatem otrzymały za drugie miejsce w b i e g u z e s p o ł o w y m h a r c e r e k Nagrodę przechodnią Druhny NACZELNICZKI HARCEREK — 22-ga D r u ż y n a H a r c e r e k z W a r s z a w y, oraz nagrodę pocieszenia (P. Nacz. Z. ROBLA) — D r u ż y n a G i m n a z j a l n a H a r c e r e k w K a t o w i c a c h.

D r u h o w i e: za uzyskanie w biegu zespołowym najlepszego miejsca przez zespół młodszy Nagrodę DRUHA NACZELNIKA HARCERZY otrzymał H. K. N. Z a k o p a n e; za II-gie miejsce wśród zespołów starszych nagrodę „SKAUTA" uzyskała 20. D. H. z D ą b r o w y G ó r n i c z e j, za III. miejsce (nagroda F-y Bata) — II. D. H. w Bielsku, oraz nagrodę pocieszenia — Zrzeszenie Żeglarskie z Oświęcimia.

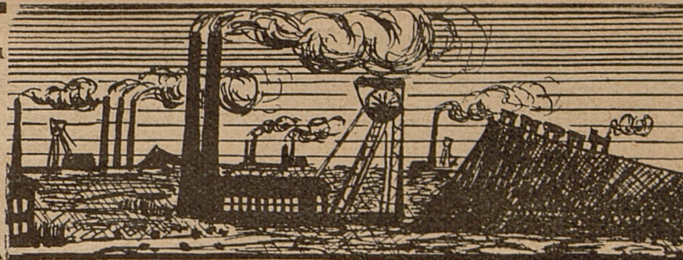
Za najlepsze wyniki n a w y c i e c z c e, otrzymała nagrodę SKŁADNICY HARCERSKIEJ w KATOWICACH, druhna Mamcarzówna z Zakopanego.

Harcerze polscy z Niemiec i Gromada Zbójników Tatrzańskich z Krakowa otrzymali nagrody pamiątkowe.



Druh Przewodniczący Z. H. P. M. Grażyński dokonał przeglądu zawodników. Ilustracja przedstawia moment składania raportu Druhowi Przewodniczącemu przez Komisarza Zawodów, Druha hm. Fusa.

ZASYPANA SZTOLNIA



Dziaduś tylko przed ludźmi udawali głupiego. Przed Fronckiem i przed małą Cylką byli mądrzy, o, jak jeszcze mądrzy! Umyślili sobie, że Froncek, jak dorośnie, odnajdzie zasypaną sztolnię i ciągle chłopca do tego przygotowywali. Przez lata całe dziaduś rysowali, czy to patykiem na piasku, czy węgielkiem na pierwszej lepszej deszczułce, plan czternastego poziomu i wbijali go Fronckowi do głowy. To też chłopak, im bardziej podrastał, tem goręcej przejmował się swojem posłannictwem.

— Ale nikomu nic nie mów — zaklinał staruszek zasłuchanego w jego majaczenia chłopca. — Ludzie są źli, obedrą cię, obiorą ze wszystkiego, a tyś mój wnuk, tyś Kukucz, tobie jednemu będzie dana łaska przebłagania Skarbnika.

W końcu Froncek musiał złożyć dziadkowi uroczystą przysięgę, że nikomu tajemnicy nie zdradzi. Nikomu, oprócz Cylki, która, choć mała, umiała trzymać język za zębami. Kiedy dziadek umarł, Froncek i Cylka schowali na strychu deszczułkę z dokładnym planem podziemi i przechowywali ją przez kilka lat z największą starannością, aż przyszedł czas, że stała się potrzebna.

Teraz Froncek ma ją na piersiach, za koszulą. Dotyka jej od czasu do czasu, żeby się upewnić że jest, że nie zginęła. Choć właściwie wcale jej nie potrzebuje, bo cały plan ma w głowie, tak, że z zamkniętemi oczami trafiłby do zasypanej sztolni.

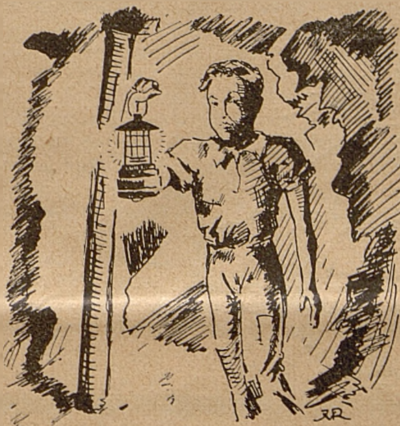
Gromadka ludzi w milczeniu posuwa się naprzód. Czasem przy skrzyżowaniu chodników Łuka zatrzymuje się i razem z inżynierem badają położenie. Od czasu do czasu Łuka znaczy kredą zakopconą ścianę, żeby pan nadsztygar mógł ich odnaleźć. Froncek łatwo orjentuje się w wędrówce. Liczy boczne chodniki, wie, gdzie trzeba skręcić, serce radośnie trzepoce mu się w piersi. Tu zaraz zacznie się długi, kręty chodnik, o którym dziaduś mówili, że kończy się litą skałą. Trzeba go ominąć i poszukać przejścia na lewo. Łuka, na podstawie dyrekcyjnego planu, prowadzi swoją gromadkę właśnie do tego ślepego chodnika.

— O nie, — wyrywa się mimowoli Froncek — tam nic nie znajdziemy. Trza iść wprost, a potem do trzeciego chodnika na lewo.

Łuka obraca się zdumiony.

— Co tam bajdurzysz, ty smyku? Kto tu prowadzi, ja czy ty? Ja mam plan urzędowy, sama dyrekcja wyznaczyła mi drogę. Widzieliście takiego przemądrzałego skrzata, moi ludzie?

Wesoły śmiech i kpinki rozpraszają na chwilę grozę podziemia. Ślepy chodnik jest bardzo kręty, przytem dno ma mokre od drobnych strużek wody. Błoto chlapie z pod nóg idących. Droga prowadzi w dół po oślizgłym gruncie. Co chwila ktoś się potyka i przewraca. Froncek korzysta z rozluźnienia szeregu i przy najbliższym zakręcie niespostrzeżenie zostaje w tyle. Zrazu przyczaja się pod ścianą, a kiedy kroki idących ścichły w dali, pędem wraca do głównego chodnika. Oto tu jest znak starego Łuki: biały krzyż na czarnej ścianie dla pana nadsztygara. Tu więc rozdzielają się drogi. Niech sobie Łuka błądzi dowoli, Froncek wie lepiej, w której stronie trzeba szukać zasypanej sztolni. Trafiłby tam z zamkniętemi oczami. Może to lepiej, że go nie posłuchali. On sam znajdzie sztolnię i dopiero wtedy zawoła Łukę z towarzyszami. Teraz niktby mu nie uwierzył. Gdyby



mu się udało odkryć tę żyłę węgla, za którą oddawna rozbija się dyrekcja, to nietylko tato mieliby wino i drogie lekarstwa, przepisane mu przez doktora, ale przez Froncka zbogaciliby się wszyscy górnicy, zbogaciłaby się cała Polska.

Chłopcu aż się gorąco robi od tych marzeń. Dla pewności wyjmuje z zanadrza deszczułkę i pilnie śledzi przebytą drogę. O, teraz jest tu, w tem miejscu. Pamięć go nie zawiodła. Trzeba iść naprzód głównym chodnikiem, a potem skręcić w trzeci chodnik na lewo.

— Jak już tam dojdziesz, to nie patrz ani w lewo ani w prawo, ino wal naprzód i nic się nie bój. Najgłówniejsza rzecz jest nie bać się! — po sto razy powtarzali mu dziaduś.

Ledwie jednak przypomniał sobie te słowa, robi mu się dziwnie niemiło. Teraz dopiero uświadomił sobie, że jest sam, zupełnie sam, w przeklętem przez Skarbnika podziemiu. Dotąd ani mu w głowie było bać się, cieszył się tylko okrutnie. Skądże się więc wziął ten nagły lęk, od którego dygocą mu wargi? Nagle zaczyna straszyć go odgłos własnych kroków i własny cień na ścianie.

— Najgłówniejsza rzecz jest nie bać się — woła głośno, dla dodania sobie otuchy. Głos jego, odbity o twarde ściany, rozbrzmiewa coraz dalej niesamowitem echem. Z czerni podziemia sto głosów powtarza na różne tony ostatnie jego słowa.:

— ... bać się... bać się... bać się...

Zimny pot występuje chłopcu na czoło. Żeby zyskać na czasie Froncek opatruje starannie lampkę, sprawdza, czy knot w porządku, umocowuje deszczułkę z planem za pazuchą i marudzi tak długo, aż echa milkną i nastaje dławiąca cisza. Wreszcie żegna się i z powagą zagłębia się w tajemniczy głąb trzeciego chodnika. Powietrze staje się coraz duszniejsze. Krew szumi w głowie. Wszystkie baśnie o podziemnym świecie, wszystkie najokropniejsze przeżycia górników, opowiadane w zimowe wieczory, przychodzą mu na pamięć. Przed chwilą dręczyło go straszne uczucie samotności. Teraz nagle ma wrażenie, że nie jest już sam, że naokoło niego słychać ciche szepty i szelesty, że mnóstwo niewidzialnych istot krąży dokoła niego. Wystarczyłoby tylko rękę wyciągnąć, aby się dotknąć..... kogo? duszy umarłej, czy żywego człowieka? Samotność była okropna, ale to, co się dzieje teraz, jest stokroć od niej gorsze.

Froncek przyspiesza kroku, biegnie coraz prędzej, serce mu wali jak młotem. Wydaje mu się, że tuż za jego piętami suną małe, złośliwe cienie. To są napewno djabliki podziemia. Przysiągłby, że słyszy ich przekorny chichot, w uszach mu brzęczy zduszony szept:

— Froncek, nie bój się, nie! nie będzie ci tu źle... zechcesz mieć druha? masz oto mnie! nie bój się, nie.....

W skroniach łomoce krew. Chłopak rzuca się naprzód, jak spłoszony źrebak. A za nim, od ścian, od czarnego pułapu, ściga go przekorny szept:

— Nie bój się, nie..... nie będzie ci tu źle! będziesz węgiel jeść, będziesz wodę pić, możesz se dowoli o fortunie śnić.....

— Rety, idźcie precz odemnie! —krzyczy Froncek, szamocząc się pośród nieuchwytnych cieniów. Nieprzytomny z przerażenia słyszy wyraźnie djabelski chichot przed sobą, za sobą, z boków:

— Boisz się nas? Ty nasz druh, ty nasz brat.....

I nagle głos jakiś wyraźnie wymawia słowa, w nim samym, czy poza nim:

— Ino już nigdy nie wyjdziesz na świat!

— O Jezu ratuj! Jezu ratuj..... — jęczy Froncek.

Łzy rzucają mu się z oczu. Straszny zaduch zapiera oddech. Nie może już biedz dalej. Chwiejąc się na nogach, coraz wolniej posuwa się naprzód. Pot zalewa mu oczy. Zdyszane piersi podnoszą się w spazmatycznym skurczu. Przecież nie wolno mu stchórzyć! Coby Cylka powiedziała, gdyby powrócił z niczem? Z jakiem westchnieniem mała siostrzyczka czeka na niego tam na górze. Froncek widzi ją przed sobą jak żywą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYGODY MYŚLIWSKIE

(Z okazji urodzin Skauta Naczelnego przytaczamy jedną z jego gawęd, zaczerpniętą z jego autografji. Tłumaczył z angielskiego E. sk.)

Hipcio na kolację.

Przyznaję bez wahania, że do hipopotamów mam słabość. Mimo, że nie nadają się one specjalnie na ulubieńców domowych, gdybym miał zamiar zaopatrzyć się w maskotę: wybrałbym hipopotama.

Zgadzam się, że nie odpowiada on naszym wyobrażeniom o tem, co nazywamy pięknem, ale jest on — no w każdym razie nie jest oklepanką, jest dziwadłem. Idźcie przypatrzyć się mu do ogrodu zoologicznego. Ja mogę przypatrywać się mu godzinami i... kocham go.

Kiedyś obozowałem z przyjacielem koło jeziora, w którem roiło się od hipopotamów, a tubylcy tamtejsi głodowali ciężko i tęsknili za mięsem. Ale hipopotamy były bardzo chytre. Nie miały ochoty pokazywać się nad wodą, gdyśmy się kręcili wpobliżu, trudno więc było strzelać do nich.



Wspaniała uczta.

Kiedyś zaczęliśmy je tropić z odległości. Hipopotamy mogą pozostawać długo pod wodą, ale od czasu do czasu muszą wylaniać się dla zaczerpnięcia powietrza. Wtedy jednak ostrożnie wystawiają nad powierzchnią tylko nozdrza; wydmuchną małą fontannę wody i znów idą podspód. Tak, że widzi się wtedy tylko sześć małych czarnych plamek: nozdrza, oczy i uszy — a i to tylko na okres około trzech sekund.

Zawsze jednak wylaniają się w tem samem miejscu, tak że zadaniem myśliwego jest celować w to miejsce, a gdy pojawi się oko, pocisnąć cyngiel, zanim się bestja zanurzy.

Założyliśmy się z przyjacielem, który z nas ubije wielkiego hipopotama, pojawiającego się naprzeciw placówki przez nas zajętej. Położyłem się na plecach, żeby móc trwale utrzymać cel. To może leżenie na plecach natchnęło tubylców do nadania mi przydomka „M'hlalapanzi", który znaczy „taki, co kładzie się, żeby strzelać" lub według innej interpretacji „taki, co troskliwie układa plan, zanim wprowadzi go w czyn".

Przydomek ten przyczepił się do mnie trwale i nazywali mnie tak zarówno tubylcy jak i nasi myśliwi.

Gdy stary drań pojawił się, umieściłem troskliwie muszkę na jego oku i trzymałem uparcie strzelbę w tym kierunku, gdy poszedł na dno, a kiedy wypłynął znów, wszystko było gotowe i walnąłem.

Potwór z straszliwym rykiem wysadził z wody do połowy swej wielkości i zapadł się znów, wyrzucając strumienie wody i piany; potem już nie pokazał się.

W pobliżu ukazał się inny i przyjaciel mój strzelił; ten też wyskoczył do góry.

Zabity hipopotam opada na dno, ale po czterech lub pięciu godzinach, naskutek wytwarzania się w nim gazów, wypływa na powierzchnię.

Tubylcy więc zazierali gorliwie, czy nie ukaże się który z trafionych hipopotamów i pod wieczór przybiegł zdyszany goniec do obozu, aby powiedzieć nam, że jeden z nich pływa martwy.

Pobiegliśmy zobaczyć. W zaroślach leżał istotnie wielki, tłusty potwór, zwalony na bok.

Długo nie można było znaleźć rany, aż podnieśliśmy jedną z powiek, a wtedy okazało się, że oko było zmiażdżone; kula trafiła celnie i weszła do mózgu.

Obaj oczywiście mieliśmy pretensje do zwierzęcia.

Ja strzelałem strzelbą rządową, a przyjaciel użył „ekspresa". Na podstawie wygrzebanej kuli widniała strzałka. Była to kula rządowa, a więc hipopotam był mój.

Warto było zobaczyć tubylców i to, co robili z hipopotamem. Najpierw wycięli mu w boku tak wielką kwadratową dziurę, że zdołał wejść w nią człowiek. Wlazł więc tam jeden z nich i wycinał nożem różne smakołyki, jak kawały wątroby, serce i t. d., wręczając je przyjaciołom.

Wyobraźcie sobie, jaki potworny widok przedstawiał uśmiechnięty murzyn, od stóp do głów pokryty krwią. Znajdowaliśmy się wtedy w bezludnej prawie okolicy, zamieszkanej, jak się zdawało, przez kilku zaledwie tubylców. Ale z zapadnięciem nocy zebrała się ich blisko setka, a tym ludziom kawał surowego mięsa sprawia tyleż przyjemności, co cały plumpudding chłopcu na Boże Narodzenie, zwłaszcza że byli blisko śmierci głodowej.

Tej nocy obóz nasz był sceną przeraźliwej uczty i święta. Każdy zapalał własne ognisko i nadziawszy wielkie kawały mięsa na dzidy, ustawiał je dokoła ogniska. Następnie usadawiał się i uroczyście zabierał się do zjedzenia wszystkiego. Mięso nie miało dość czasu do upieczenia się. Jedzono je na surowo lub wpół przypieczone.

Przez całą noc, gdzie było okiem rzucić, widziało się ludzi, hałasujących dokoła swej uczty.

Kto się boi lwa?

Godzina była mniej więcej czwarta nad ranem. Spaliśmy spokojnie, ogniska obozowe tliły i nawet ci spośród naszych „bojów", którzy cierpieli na chroniczny głód, drzemali. Jeden z naszych psów przebudził mnie ustawicznem kręceniem się i warkiem. Potem gdzieś niedaleko przeszył noc przeraźliwy, alarmujący krzyk gęsi. W następnym momencie gwałtowny rozruch, jakby spowodowany nagłem uderzeniem wiatru, trzask i tępy tupot bydlęcych nóg: to nasze stado, złożone z czterech wołów, przełamało zagrodę i runęło w zarośla, otaczające obóz.

W sekundzie obudzili się wszyscy i zerwali na równe nogi. Wypadłem z namiotu z dzidą do polowania na dziki w ręce i ujrzałem wszystkich moich „bojów" w stanie niezwykłego podniecenia z jedynem słowem na ustach: „N'gonyama" (lwy).

Okazało się, że ściągnięte wonią smażącego się hipopotama, a ponadto na-



Polowanie na lwa.

szego bydła i źrebaków — a źrebak jest dla lwa takim przysmakiem, jak zupa żółwiowa dla radcy miejskiego — wędrowna banda lwów wpadła do naszego obozu, w następstwie czego bydło uciekło w panicznym popłochu, ścigane przez prześladowców.

Jeszcze gdyśmy omawiali sytuację, doszedł nas przenikliwy ryk bólu, podjęty echem przez pobliskie zarośla, i powiadomił o przykrym losie któregoś z naszych bydląt.

O pierwszym świcie wyruszyliśmy w pościg i odrazu natknęliśmy się na nich. Oto stary lew siedział na trupie wołu, a grupka czterech lwiątek, rozsiadła się dokoła, w oczekiwaniu aż stary lew skończy i one będą się mogły skolei zabrać do pożywienia.

Pomieszało im jednak te miłe plany nasze pojawienie się na widowni. Wszystkie uciekły jak mogły szybko, a my poszliśmy za tropem starego lwa, pozostawionym w piasku.

Długie godziny tropiliśmy w nadziei nakrycia go, kiwał nas jednak stale, chwyciwszy wcześniej naszą woń niż mogliśmy go ujrzeć. Musiał wreszcie przejść przez otwartą płaszczyznę do lasu. Zobaczyliśmy jak zanurzał się w gęstwę ciernistych zarośli i zniknął w nich.

Popędziliśmy z możliwą szybkością i otoczyliśmy zarośla, aby móc go ustrzelić, jaśliby którędyś wylazł. Ale nie wylazł. Wtedy nasz główny przewodnik, stary wojownik zuluski, podał plan, który dawał pewność ubicia lwa.

Zarośla przypominały bardzo wielką grupę krzaków jałowca, którą musieliście nieraz widzieć; były bardzo gęste i cierniste nazewnątrz, ale przez poszycie prowadziło nawylot kilka tuneli.

Plan polegał na tem, że ja miałem się ze strzelbą wczołgać do tunelu na czworakach a tuż za mną będzie posuwał się jeden z Zulusów. Jak tylko spostrzegę lwa, mam strzelić, a potem leżeć plackiem. Zulus nakryje nas obu swą wielką tarczą, a gdy lew runie na nas, wsadzi mu w gardziel dzidę.

Plan wydał mi się nadzwyczajny z wyjątkiem tych partyj, w których ja miałem brać udział! Wcale mi nie przypadał do gustu ten pomysł zabawy w czołganie się. Włosy nieomal stawały mi dęba na myśl o tem. Ale jako małego chłopca uczono mnie Wilczęcego Prawa, a opiewało ono, że nie wolno mi się poddawać moim uczuciom i życzeniom; zawsze się też starałem prawo spełnić.

W tym jednak momencie nachodziła mnie silna pokusa złamania prawa i poddania się. Przyjemnie mi stwierdzić, że wytrwałem przy niem i wlaziem w tunel. Im głębiej zanurzaliśmy się, tem bardziej włosy moje skłonne były do powstania dębem, aż przesunąwszy się przez zakręt tunelu, ujrzałem... światło wylotu! Odwaga mi powróciła; lwa nie było; wygrzebałem się na drugą stronę zarośli z poczuciem, że jestem pierwszorzędnym bohaterem.

Lew wymknął się którędyś i nie dostrzegliśmy tego.

Widzicie stąd, że lew nie zawsze jest taki dzielny, jak się go maluje. Ale w tym samym czasie spotkałem się ze lwem, który na mój widok okazał się bardzo agresywny; — żeby z długiej historji zrobić krótką — ja żyję a jego głowa (wypchana) i skóra ozdabiają mój pokój.

Ze świata skautowego

SKAUT NACZELNY powrócił już do zdrowia po gorączce tropikalnej, na którą zapadł w Afryce. Wziął on udział w otwarciu Jamboree skautów południowej Afryki. W kwietniu Lord Baden Powell wybiera się do Rodezji, gdzie jego syn pełni służbę w policji.

SPADEK LICZBY SKAUTÓW na Wyspach Brytyjskich zaniepokoił poważnie Główną Kwaterę angielską. Spadek ten wynosi w roku 1935 około 13 tysięcy. Natomiast w całem Imperjum cyfra skautów podniosła się o 34 tysiące.

JUBILEUSZOWY ZLOT NARODOWY SKAUTÓW NORWESKICH odbędzie się w dniach od 6—15 lipca 1936 r. pod Oslo. W związku z tem skauci norwescy przesłali do Z. H. P. serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w ich Zlocie. Przybliżona opłata za obóz wynosić ma 16 koron norweskich. W sumę tę wliczona jest również wycieczka do Oslo. Kierownikiem reprezentacji polskiej mianował Druh Naczelnik H-rzy ph. Szymona Nebelskiego z Warszawy.

Z OKAZJI 25-LECIA swego istnienia organizuje francuska organizacja skautowa „Eclaireurs Unionistes de France", zlot w okolicach miasta Colmar w Alzacji, od 7—17 sierpnia 1936 r. Naczelnik Eclaireurs Unionistes Jakób Guérin-Desjardins, znany przyjaciel Polaków, przysłał na ręce Komisarza Międzynarodowego Dha H. Kapiszewskiego zaproszenie dla naszych harcerzy. Dhowie, pragnący wziąć udział w obozie francuskim, winni przesłać zgłoszenia na ręce Dha hm. H. Kapiszewskiego, Katowice, Reymonta 10, podając nazwisko, imię, stopień i środowisko harcerskie.

OBSZERNY ILUSTROWANY ARTYKUŁ o harcerskich domach, schroniskach,, szkołach i t. p. ukazał się w biuletynie Międzynarodowych Ognisk Skautowych nad Morzem Śródziemnem, pod tytułem: Amitié (przyjaźń). Jest tam mowa o budującym się „Domu Harcerskim" w Warszawie, o Górkach Wielkich, o Buczu, o schroniskach nad Naroczą i na Kostryczy, o domu w Brześciu n Bugiem, w Rudzie Śl. i w Welnowcu. Wiadomości są podane ze wszelkiemi szczegółami, dotyczącemi noclegów, przechowania sprzętu i t. p.

CORROBOREE czyli OGÓLNY ZLOT organizują w dniach 26. XII. 36 do 4. I. 37 r. skauci Stanu Południowego Australji w związku z uroczystościami 100 rocznicy powstania Stanu.

Skauci Australijscy zapraszają serdecznie wszystkich braci-skautów do wzięcia udziału w ich uroczystości. Wydział zagraniczny G. K. H. prześle Skautom Australji serdeczne powinszowania z okazji ich święta.

IV. NARODOWY ZLOT SKAUTÓW RUMUŃSKICH odbędzie się w Brasow, w dniach od 5 — 31 lipca 1936 r. Związek Rumuński bardzo serdecznie zaprasza na zlot Z. H. P. Reprezentacja Z. H. P. będzie miała do spełnienia dwa zadania: jedno to — wzmocnienie ducha wśród organizującego się w Rumunji harcerstwa polskiego; drugie to — praktyczne zrealizowanie współpracy skautingu rumuńskiego i polskiego, tak szeroko zakreślonej w umowie, zawartej między dwoma organizacjami. Komenda wyprawy polskiej, została powierzona dhowi hm. Al. Szczęścikiewiczowi.

3 konkursy czytelnicze.

Konkursy polegają na przesłaniu odpowiedzi na następujące pytania:

1. W jakiej książce występuje „Przyjaciel całego świata"?

2. Jaką książkę — twojem zdaniem — powinien znać każdy harcerz, względnie każda harcerka?

3. Dlaczego Druh Przewodniczący zatytułował swoją książkę „Dokąd zdążamy"?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 29-go lutego br. Przy odpowiedzi należy podać swoje nazwisko, **wiek** i adres.

Można nadsyłać odpowiedzi również tylko na **jedno** pytanie.

Jako nagrody rozdane będą wartościowe książki, dostosowane do wieku zwycięzców konkursu.



Tam, gdzie obozom skautek grożą tygrysy...

(Skauting w Indjach).

Harcerstwo żeńskie w Indjach zaczęło się organizować prawie w tym samym czasie, co w Anglji. Pierwsza drużyna została założona w Jabbulpare i istnieje tam dotychczas.

Indje, to kraj całego szeregu małych prowincyj, różniących się od siebie językiem, religją i zwyczajami. Skauting zatem ma dość utrudnione warunki rozwoju, jakkolwiek dzieci bardzo chętnie do niego się garną. Ponieważ dziewczęta indyjskie według tamtejszego zwyczaju bardzo wcześnie wychodzą zamąż, więc praca harcerska ogranicza się przeważnie do organizowania gromad zuchowych, na podstawie metod angielskich, z zachowaniem w próbach i sprawnościach obrzędów, związanych z życiem i obyczajami tubylców.

Zuchy w Indjach noszą nazwę Niebieskich ptaszków, a ich kierowniczki nazywają się Roztropne Ptaki. Mundur Niebieskiego Ptaka, to granatowa spódniczka, biały obcisły kaftanik i kwiat we włosach lub kolczyki i naszyjnik. Praca zuchowa łączy się z pracą szkolną i jest kierowana przez nauczycielki. Zbiórki odbywają się raz na tydzień w szkole lub na boisku szkolnem i nie trwają dłużej niż godzinę. Zuchy robią piękne hafty i świetnie gotują, bo już w 5-tym roku życia pomagają matce w gospodarstwie.

Naogół gromady są organizowane po wsiach bardzo odległych, nic zatem dziwnego, że przyjazd instruktorki inspekcyjnej jest obchodzony bardzo uroczyście jako nadzwyczajne zdarzenie.

Wypadek poniżej opisany może nam posłużyć jako przykład. Oto instruktorka zapowiedziała swój przyjazd do wioski. Dzieci zebrały się w szkole, aby ją serdecznie powitać. Tymczasem samochód, którym miała przebyć 70 mil angielskich, popsuł się w drodze i instruktorka musiała przebyć tę drogę wozem, zaprzężonym w woły. Jakież było jej zdumienie, kiedy po 40-godzinnem opóźnieniu znalazła wszystkie dzieci zebrane w szkole, wraz z rodzicami, oczekujące jej przyjazdu.

Drużyny młodszo-harcerskie istnieją przeważnie po miastach i są organizowane na wzór angielski. Skautki hinduskie, ubrane w tak zwane sari z granatowej materji, przepasane długim pasem z materjału, chętnie zdobywają stopnie i sprawności, przedkładając te, które są związane z gospodarstwem domowem i ręcznemi robotami.

Zwyczaj wyjeżdżania na obozy z wielkim trudem jest wprowadzany w życie, ponieważ matki niechętnie zgadzają się na oddalanie córki z domu. Przytem sama przyroda Indji stanowi poważną przeszkodę w postaci nazbyt często spotykanych żmij i skorpjonów, w górach zaś panter, tygrysów i innych dzikich potworów, a nierzadko i krokodyl się ukaże. Pozatem obóz musi być rozbity w okolicy, gdzie znajduje się woda bieżąca, bowiem hindus po każdym posiłku powinien uprać swoje ubranie, musi się codziennie cały wykąpać i musi umyć sam swoje naczynie w wodzie bieżącej.

Starsze harcerstwo rozwija się w Indjach dobrze, dostarczając licznych instruktorek. Członkiniami jego są prawie bez wyjątku wdowy, które wcześnie zostały wydane zamąż i czasem wogóle nie widziały swoich mężów, ale wdowieństwo nakazuje im wieczną żałobę. Instruktorki te pracują z całym zapałem i poświęceniem.

Pomimo wielu trudności, bo trzeba wziąć jeszcze pod uwagę różnorodność języków (rozkaz trzeba tłumaczyć w 5-ciu językach, aby był wszędzie zrozumiany) skauting w Indjach rozwija się bardzo dobrze. W drużynach spotykają się kobiety hinduskie wszystkich kast i wyznań i pracują w wielkiej zgodzie.

Skautki wydają swoje pismo „Skautka hinduska“ w języku angielskim z uwzględnieniem artykułów w różnych dialektach. Korespondują chętnie ze skautkami z innych krajów, witając je serdecznie u siebie, jeśli przypadek-los je tam przywiedzie.

Sherene B. Rustomjee
Naczelniczka prowincji Bombay.

A jednak było dobrze...

Nad oknem mojego pokoju od strony zewnętrznej, sterczy duży blaszany okap. Kiedy nawet najdrobniejszy siąpi kapuśniaczek, w pokoju słychać doskonale odgłos kropel, uderzających o blachę. W sobotę o 5-tej rano w pokoju aż huczało. Mimo rozespania jasno i wyraźnie zdałem sobie sprawę, że leje. I to leje niemiłosiernie. Powstały we mnie dwa niebardzo wesołe uczucia: trochę żalu do Pani Natury, trochę rezygnacji i rosyjskiego „naplewat“. Kiedy jednak wzułem jeden but, znikł żal, a przy drugim rezygnacja. Deski stojące w kącie wionęły do mnie ostrym zapachem smaru i szepnęły mi cichutko, że napewno wszystko będzie dobrze. Zaśmiałem się do nich wesoło na przekór złoszczącemu się za oknem deszczowi — i uwierzyłem. Jak tu nie wierzyć przyjacielowi — a deski to mój stary, w wielu przygodach wypróbowany przyjaciel. Tornister na plecy, narty w garść i jazda na dworzec.

— Serwus Stef, ty też do Zwardonia?

— Durne pytanie, naturalnie, że do Zwardonia, przecież nie do Monte Carlo.

— Rozpacz z tym deszczem, co my tam będziemy robili, jak nie przestanie lać?

— Nic się nie bój, wszystko będzie dobrze!

— A skąd ty wiesz, że będzie dobrze?

— Deski mi to dzisiaj powiedziały.

— Co, deski?

Spojrzał na mnie, pokiwał z politowaniem głową i do samego dworca nic już nie mówił.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jedziemy. Pociąg wypchany po brzegi unarciarzonemi harcerkami i harcerzami. Pęta się to całe bractwo z wagonu do wagonu i wzajemnie pociesza.

— Bo widzicie druhno, to często tak jest, W Katowicach deszcz leje jak nieszczęście, a w Zwardoniu śnieg, jak złoto! A zresztą możemy się założyć — jak w Zwardoniu nie będzie śniegu, to stawiam dużą mleczną z orzechami.

W sąsiednim przedziale jakiś Katowiczanin przekonuje zmartwioną Warszawiankę, że na tej wysokości, na której leży Zwardoń, deszcz już zupełnie nie pada. Jest za zimno — każda kropla deszczu musi się zmienić w śnieg. Twierdzi to z takiem przekonaniem w głosie, że wszyscy nagwałt starają mu się uwierzyć.

A deszcz tymczasem tłucze o szyby i spływa po nich łzami, ukośnemi strugami.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

— Śnieg! — Podrywają się wszyscy i rzucają do okien.

— Gdzie, gdzie? — szukają oczy stęsknione widoku śnieżnej bieli.

Gdzieś daleko, na samym prawie horyzoncie ukazuje się jeden szczyt, a potem drugi, przystrojone w białe, śnieżne czapy.

Biegną ku nim z okien wszystkich wagonów rozradowane i rozjaśnione spojrzenia. Za chwilę cały pociąg, nie wyłączając obsługi, już nie śpiewa, ale ryczy co najradośniejsze harcerskie piosenki.

— Jak dobrze nam zdobywać góry...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

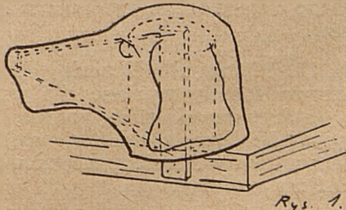
Wysiadamy z wagonów. Na peronie, rozciągnięty między dwoma masztami przystrojonemi jedliną, wita nas duży napis „Na Tropie“. Wygląda to tak, jakby Zwardoń zmienił swoją nazwę, jakby się uharcerzył.

Prowadzą nas do specjalnego biura informacyjnego. Każdy z uczestników otrzymuje kopertę z cenną zawartością: kupony na kwaterę i posiłki.

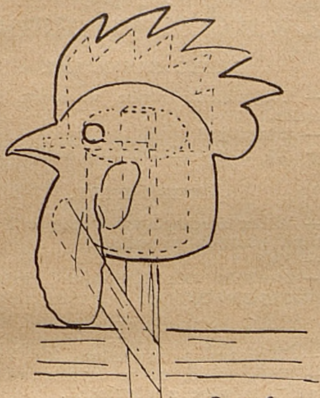
Robimy godła i totemy.

Każdy zastęp czy gromada skupia się pod znakiem jakiegoś godła. Zwykle jest to jakieś poczciwe zwierzę, którego cechy czy zalety są przez harcerzy naśladowane.

Wizerunki (sylwetki) tych zwierząt umieszczają zastępowi na swoich proporczykach, czasem zaś i w kąciku harcówki jakiś rysunek przypomina nam podobiznę godła.



Rys. 1.



Rys. 2.

Trochę ochoty, sprytu, a zrobimy doskonały okaz naszego przedstawiciela. Materjał: glina, paski papieru gazetowego, klajster z mąki, trochę wody klejowej, politura i odpowiednie farby.

Glinę rozmiękczamy wodą do takiego stanu, by ją można było swobodnie palcami ugniatać podczas modelowania. Następnie ze starych puszek czy garnków, deseczek zbijamy rusztowanie, które w ogólnym kształcie będzie nam przypominało przyszłą głowę zwierzęcia. Rusztowanie przymocujemy do jakiejś podstawy. Rys. 1 i 2. Teraz nakładamy glinę i na podstawie szkiców, rysunku poprzednio przygotowanego modelujemy. Ukończony model w glinie pozostawiamy dla obeschnięcia 8—10 godzin. Następnie rzeźbę pociągamy warstwą politury, która wysychając utworzy nam twardą powłokę, co ułatwi nam dalszą pracę. Teraz przygotujemy odpowiednią ilość klajstru o gęstości śmietamy, dodamy do niego dla lepszej spoistości trochę wody klejowej (b. rzadki klej stolarski), kilka gazet potniemy na paski różnej wielkości. Paskami papieru nasyconemi klajstrem, obklejamy nasz model, wypełniając szczelnie wszelkie zagłębienia. Kolejno naklejamy 10—12 warstw pasków. Pierwszą warstwę papieru maczamy tylko w czystej wodzie. Dla udogodnienia dobrze jest naklejać naprzemian papier z gazety z papierem czystym.

Tak obklejony model pozostawiamy dla obeschnięcia na 2—3 dni, poczem delikatnie wydostajemy z wnętrza glinę i rusztowanie. Samą powłokę sklejonych pasków papieru pozostawiamy na 1—2 dni w spokoju. Po tym czasie maskę możemy malować farbami proszkowemi rozrobionemi klejem. Przy wykończeniu należy powycinać otwory na pysk i oczy. Dobrze byłoby też wzmocnić podstawę (szyję głowy) paskiem kartonu.

Mając odpowiednią ilość różnych masek zwierzęcych, łatwo możemy przygotować efektowny pokaz z życia zwierząt.

Zatem do pracy „Wilki“, „Lisy“, „Żubry“, „Łosie“, „Niedźwiedzie“ — „Nie święci maski lepią“.

ph. Cz. Kumala.



Dobrze zrobione totemy — to duma i uciecha zastępu.

Spieszą się wszyscy, bo przecież trzeba wykorzystać czas — śnieg jest mokry, może długo nie leżeć, a dopóki jest, to używanie na całego.

Więc pędem na kwaterę, a potem narty pod nogi, kijki w garść i już podchodzi się w górę, byle wyżej do lepszego śniegu, byle dłuższy był zjazd.

I tak do samego obiadu. A w czasie obiadu rozmowy, pełne wszelakiej narciarskiej mądrości o różnych systemach smarowania desek.

— Felek, masz świeczkę?

— Nie mam, ale za to służę ci latarką elektryczną.

— Idjota! sam sobie latarką deski wysmaruj.

Wieczorem pierwsze zebranie zawodników. Sala szkolna ledwo może ich pomieścić. Wyobraźcie sobie sto roześmianych gęb i sto par rąk żywo gestykulujących. Atmosfera jest przesycona szczęśliwą młodością i niehamowaną radością. Aż dudni od śmiechu i pokrzyków. Aż się wydaje, że za chwilę rozstąpią się ściany, bo trudno zamknąć im w sobie tyle bujnego życia.

Powoli wszystko się ucisza, bo na sali zjawia się kilka figur z zielonemi opaskami na ramieniu. To kierownictwo. Po kolei zabierają głos kierownicy działów i uświadamiają „wiernych“ o jutrzejszym programie. A więc nabożeństwo o tej godzinie, a potem przegląd, zawodników i do biegu startują o godzinie...

Kiedy już wszystkie formalności załatwiono, na scenie pokazuje się gromada zuchów krakowskich — tańczą zbójeckiego. I Janicek sam lepiej go nie tańczył, kiedy miał 11 lat.

O godzinie 9-tej wieczorem przyjeżdża druh Przewodniczący. Po przywitaniu się z kierownictwem wsiada na góralską furkę i odjeżdża do swojej kwatery.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

A w nocy śnił się wszystkim puszysty śnieg i pierwsze miejsca w biegach.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Mszę świętą w dniu 2 lutego na intencję zawodów odprawił Nacz. kapelan Z. H. P. ks. hm. Luzar. Harcerki i harcerze modlili się po swojemu — śpiewali. Same kolendy, a na zakończenie harcerską modlitwę... „Ciebie i Ojczyznę, miłując, chcemy żyć, harcerskim prawem w życia dniach wiernymi zawsze być“.

Z kościoła idziemy na przegląd wszystkich uczestników przez Druha Przewodniczącego.

— Baczność! Do raportu na prawo patrz! Druhu Przewodniczący! komisarz zawodów hm. Fus melduje obecnych 12 harcerzy polskich z Niemiec, 85 osób kierownictwa i 120 zawodników.

Druh Przewodniczący idzie na lewe skrzydło, gdzie stoją wyprężeni harcerze polscy z Niemiec. Mocno ściska dłoń ich komendantowi druhowi Kachlowi. Aby wiedzieli, że ich tu serdecznie witamy i że jesteśmy im braćmi.

Już o 10-tej wystartowują pierwsze zespoły harcerek i harcerzy do biegu. Początkową część trasy muszą odbyć z nartami na plecach. Padający wczoraj deszcz (w brew twierdzeniu meteorologa z pociągu!) spłukał śnieg na niższych partjach trasy. Zato im wyżej tem więcej śniegu i narty z pleców wędrują pod nogi.

Druh Przewodniczący po zuchowych pokazach (czegóż oni tam nie wyrabiali! I łuki i piękne szusy i zjazd trójkami!) idzie na trasę biegu. Towarzyszą mu Druhna wiceprzewodnicząca Śliwowska, Naczelniczka Harcerek Druhna Wierzbiańska, Druh insp. Wierzbiański i wielu jeszcze innych gości i kierownictwo.

Napotykamy na pierwszą przeszkodę w biegu harcerek — ugotować zupę i zjeść ją. Podobno łatwiej było

W sprawie „Żeglarza".

Redakcja „Żeglarza" powołana przez Kierownictwo H. Drużyn Żeglarskich w Warszawie, na podstawie umowy między „Na Tropie", a K. H. D. Ż. zobowiązana jest do przesyłania do Administracji „Na Tropie" gotowych egzemplarzy „Żeglarza", które rozsyłamy czytelnikom naszego pisma, opłacającym ten dodatek.

Z przyczyn od Administracji „Na Tropie" niezależnych „Żeglarz" nie ukazuje się punktualnie. „Na Tropie" gwarantuje jednak interesy czytelników tego dodatku, zaopatrujących się w „Żeglarza" za naszem pośrednictwem. Prosimy więc naszych czytelników o cierpliwość, czyniąc wszelkie wysiłki, aby sprawę „Żeglarza" załatwić dla nich pomyślnie.

Na Tropie ma głos.

Dhna Irena S., Poznań. Z wierszyka nie skorzystamy, gdyż jest już nieaktualny.

I Drużyna Harcerzy, Ciężkowice. Jak dotąd nie otrzymaliśmy żadnego pisma z Komendy Chorągwi o wysyłaniu pisma bezpłatnie.

Dh. Lucjan Ociepka, Dąbrowa Górn. Podajemy adres dla Zdzisława Wójcika: Kraków, Michałowskiego 15.

Dh. Jerzy Derda. O wszelkie informacje w sprawie kursów szybowcowych w Goleszowie proszę się zwracać do Harcerskiego Koła Szybowcowego, Katowice, Województwo, pokój 192.

Dh. Krystek, Wodzisław. Posyłamy druhowi kalendarzyk, gdzie na końcu znajduje się lista wszystkich wydawnictw „Na Tropie".

Dh. W. B., Wilno. Z wiersza nie skorzystamy.

II. zast. h-ek „Rzeka", Roczyny. Nagroda za udział w Apelu była wysłana jeszcze w grudniu. Ponieważ Dhny jej nie otrzymały, dnia 29. I. wysłaliśmy powtórnie.

Dh. S. T. Płock. Z wierszyka nie skorzystamy.

Dh. Edmund Głosz, Ruda Śl. Proszę się zgłosić do drużynowego XII Drużyny w Katowicach, dha Adamusa i albo zostaniecie w jego drużynie, albo on Was skieruje do drużyny, która Wam będzie odpowiadała.

Korespondencja.

Dr. St. Wiliński Ostrzeszów — Podajemy adresy żądane: Józef Szczucki 12 rue des Bluets, **Peronnes les Binche** Belgja. — Kazimierz Tryba, 310 Hampden **St. Chicopee, Mass U. S. A.**

W. J. Poznań. — Konkol Leon — Instituteur, **Giraumont (M. et. M.)** Francja.

Druh Pijanowski. — O korespondencję proszę się zwrócić do drużynowego. Oto jego adres: Kazimierz Tryba, 310 Hampden **St. Chicopee, Mass U. S. A.**

Druhna I. Sadowska: Podajemy żądany adres: Marja Szczepańska, 3 rue Rossignoles, **Waterschei. Belgja.**

O nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić redakcję.

Jeszcze w sprawie Apelu.

Poniżej podajemy spis harcerek i harcerzy, którzy nie przysłali dokładnych adresów, skutkiem czego książki-nagrody za udział w Apelu, do nich wysłane, zostały nam zwrócone:

dhny: Elżbieta Jatkiewiczówna, zast. IV 75 D-na H-rek; Olga Bryłowska, zast. „Iskier", Chorzów; Jadwiga Mitura, Porozów;

dhowie: J. Gerewicz; III zast. 68 D-ny H-rzy, Modlin; Antoni Haratyn 177 D. H. Pustelnik (?).

Prosimy o podanie dokładnych adresów, oraz zwrot kosztów powtórnej wysyłki 25 gr.

Dh. Jan Lipiński 1 zastęp „Rekinów" 86 M. Z. D. H. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu celem wysłania kalendarzyków.

Dh. St. Pijanowski, Brzeziny Ł. Kalendarzyki zostały wysłane dla wszystkich, którzy zostali nam podani, jako biorący udział w Apelu. Za zaginięcie kalendarzyków w czasie transportu odpowiadać nie możemy.

Zwardoński humor.

PRZED ZAWODAMI.

— Największe sanse w biegu ma Oświęcim.
— Dlaczego?
— To zespół Zrzeszenia Żeglarskiego...

GRUBE RYBY.

— Wiesz dlaczego tyle wody w Zwardoniu na naszych zawodach?
— No?
— Zjechało tyle „grubych" ryb — w czemby pływały?

TA TRAWA...

— Wracasz z zawodów „Na Tropie"?
— Tak, tylko, że to były zawody „na trowie", mówiąc z góralska...

---

ugotować niż zjeść (złośliwość). Druhna sędzia zwalnia jednak grupę gości od obowiązku pokonania przeszkody.

Potem na trasie biegu harcerzy na pierwszej przeszkodzie samarytańskiej, przypatrujemy się, jak transportować w górach nieszczęśliwca ze złamaną nogą, dowiadujemy się, co trzeba zrobić w wypadku zmarznięcia i t. d. Ostatni zespół opuszcza już pierwszą przeszkodę. Przed nimi jeszcze 12 km. trasy, poprowadzonej przez Kikulę, z męczącem pod nią podejściem. Dojdą jednak wszyscy prawie do ostatniej przeszkody, gdzie trzeba spełnić dobry uczynek. Szczęśliwy góral, koło którego chaty stał sędzia tej przeszkody. Naprawili mu płot, drzewa narąbali, wody nawozili. A jeden zespół (Dąbrowa Górnicza) urządził w chacie dla dzieci „akademję" z okazji imienin Pana Prezydenta.

Koło godziny trzeciej już wszystkie zespoły były na mecie.

Czy potraficie sobie wyobrazić, jak to bractwo potem jadło? Starzy ludzie takiego widoku nie pamiętają.

Miało być wieczorem ognisko — cóż kiedy deszcz ciągle jeszcze lał, a na miejscu na ognisko przeznaczonem, utworzyło się jeziorko (podobno dlatego tak dużo było wody, bo zbyt wiele grubych ryb przyjechało). Znowu się ludziska zeszli w szkole, by sobie pośpiewać i posłuchać gawędy druhny Naczelniczki. Mówiła druhna Wierzbiańska o tem, że często w życiu spotykamy się z większemi trudnościami niż błoto i deszcz zamiast śniegu i że uczyć się musimy pokonywać je z takiem samym uśmiechem, z jakim przyjęliśmy błoto i deszcz.

Były i wesołe wiwaty i aktualne okrzyki. Na zakończenie modlitwa i braterski krąg.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ostatni dzień, jeszcze tylko ogłoszenie wyników, rozdanie nagród i zaczną wszyscy rozjeżdżać się do domów. Nie będę pisał komu przyznano nagrody, bo wyczytacie to na innem miejscu z wszystkiemi szczegółami. Przypomnę tylko harcerzom z Niemiec owację, jaką im urządzono przy wręczeniu pamiątkowego upominku.

Drodzy nam bracia, czuliście chyba dobrze, że słowa, które wtedy padły, nie były czczym frazesem, były odbiciem tego co wszyscy czuli i myśleli. Staliście między nami i tak samo wam mocno waliły w piersiach serca, jak i nam. Wierzymy, że to, co powiedział w waszem imieniu druh Kachel jest niezachwianą prawdą o was i waszej pracy. My wiemy, że czuwacie!

— — — — — — — — — — — — — — —

Zbliżamy się do Katowic. Gardła ochrypnięte od śpiewu, bo jakże można było nie śpiewać.

Patrzę z rozczuleniem na moje deski — mówiły prawdę. Dobrze było w Zwardoniu. *Długi Cień.*



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH.

O wyrobienie ideowe.

Żyjemy wspólnem, harcerskiem życiem w zastępie.

Spotykamy się codzień w szkole, widujemy się rzadziej z zastępowym, czy drużynowym.

Ale niechno kto powie „Sępy", czy „Orlęta", czy też „Tygrysy", fala ciepła idzie nam od serca, czujemy się jakoś odpowiedzialni za całość, chwalą nas — raduję się, ganią wstydzę się. Każdy z nas ma toż samo uczucie jakiejś współodpowiedzialności, poczucie honoru zastępu.

Wytwarza się ta sieć która nas wiąże, trzyma w jedności, czyni odporną na niepowodzenia, dodaje często otuchy do walki z przeciwnościami.

Stanowimy jakby wspólny front nazewnątrz. Reprezentujemy pewien pogląd zastępu, wobec innych zastępów, wobec całej drużyny.

Ten jednolity front poglądu musimy wynosić dalej.

Reprezentować go wobec klasy, szkoły całej, kolejno i znajomych. Zbiorowo czy indywidualnie. W trudnych warunkach, często przeciwstawiając się całemu otoczeniu.

Żeby móc ten pogląd tak nas odcinający od innych reprezentować, musimy go w sobie wyrobić, ustalić wspólnie, przemyśleć.

I tu jest pole dla ciebie wodzu zżytej gromadki do popisu jak i do pracy.

Tu pomyśleć musisz i przeprowadzić w y r o b i e n i e i d e o w e twego zastępu.

To nie takie łatwe jak musztra, samarytanka czy terenoznawstwo, to nie da się pokratkować, podzielić, ułczyć, nauczyć.

To w sercu musi zapłonąć ogień ducha harcerskiego.

Płomieniem objąć wszystkich. To niewyrozumowane być musi lecz sercem odczute i sercem podane.

Lecz nie na raz, nazawsze. Prawo harcerskie tak proste w swej formie musi więcej znaczyć dla ciebie niż 10 zwykłych przepisów. Interpretacja tych punktów musi iść szeroko, ogarniać dalekie horyzonty, nie zamykać się w ciasnych ramkach egoizmu i nabytych przesądów.

Korzystaj więc z okazji, organizuj kampanję obliczoną na dłuższą metę, w czasie której cały wysiłek skoncentrujesz w tym kierunku by wyrobić właśnie ten pogląd zastępu. Masz okazję.

22 luty — Rocznica Badenpowellowska uznana za „Dzień Myśli Braterskiej".

22 kwietnia — Święty Jerzy — Dzień międzynarodowy Skautów. Masz tu ramę w której rozmieścić można cały sens twej pracy. Jak praktycznie go zapełnić?

(Zwróć się do drużynowego — otrzymał napewno książeczkę wydaną przez Główną Kwaterę o ułożeniu programu pracy na ten okres. Tam znajdziesz praktyczne wskazówki i projekty).

No i teraz musisz postawić sprawę jasno. Ustalić swój własny pogląd na międzynarodowość skautingu.

Rozejrzeć się dokoła siebie, zobaczyć, że i u nas to zagadnienie międzynarodowości istnieje.

O ile chcemy mieć wspólny front poglądu zastępu, to i to musimy uzgodnić.

Że o ile istnieje III. p. prawa harcerskiego to mówi o bliźnim, o służbie temu bliźniemu, nie zamyka tego w ramach jednej narodowości. Każe być pożytecznym wszystkim bliźnim. A zbadajmy nasz stosunek do narodowości żyjących obok nas, czy jest wszystko w porządku.

Czy harcerz żydowski, czy ukraiński, znalazłby u nas serdeczne przyjęcie i braterski uścisk ręki.

Czy jesteśmy w porządku wobec słabszych w szkole, w klasie na ulicy.

Czy przyczyniamy się do zbratania narodów, utrzymując kontakt z harcerzami czy skautami innymi.

To wszystko w zastępie musi stać się aktualnem.

Na to wszystko, zastęp musi sobie ustalić wspólną odpowiedź, wspólny front!

Funkcyjni w zastępie.

Zdziśka zastęp się rozpuścił.

Rozbisurmanili się chłopcy, że aż strach. Biedził się biedny Zdzich, cóż u licha tak deprymująco podziałało na zastęp?

Nie sposób poznać było tych chłopaków. I to jeden w drugiego.

Nawet Stach, do tej pory zawsze hamujący wybryki innych, czasem takiego psikusa wypłatał że, cały normalny bieg zbiórki wywracał się do góry nogami.

Nie wiedział Zdzich co robić. Pakował na zbiórkę jak najwięcej gier ruchowych. Nic nie pomagało.

Nie sposób było każdą zbiórkę zaś zamieniać tylko na gry. Śpiew nie wychodził wcale, pogłówne wpływało jakby z łaski, kronika zaniedbana całkowicie.

Medytował Zdzich, medytował i wykoncypował środek na podciągnięcie postawy i karności w zastępie, myśląc sobie: jak to nie pomoże, to już przepadłem z kretesem.

Dlatego przemyślał cały projekt dokładnie, rozdzielił role i na najbliższej zbiórce, siadając w kręgu rady, odezwał się w te słowa.

Wywiadowca przed nami, roboty huk, żeby dobrze pójść mogła, żebyśmy pozatem mogli wykonywać w porządku inne prace zastępu, musimy się wszyscy wziąć solidnie do roboty.

Pracować tak, żeby każdy z nas kładł coś swojego.

Pracy jest mnóstwo.

Zróbmy więc podział prac, żeby każdy dorzucił swoją cegiełkę, do budowy programu pracy zastępu.

Podział funkcji.

Na każdej zaś zbiórce na początku, będzie krótki „rachunek sumienia", na którym każdy powie, co ze swojego zakresu wykonał, i czy wszyscy, którzy zobowiążą się do pewnych prac, wypełnią je.

Pozatem zwyczaj wybierania przodownika (zastępcy zastępowego) zmienimy w ten sposób, że każdy z was poprowadzić będzie musiał jedną zbiórkę zastępu, w kolejności uzyskanych punktów, po uprzedniem omówieniu ze mną programu.

Funkcje do rozdziału są następujące: **Kronikarz, skarbnik, śpiewak, kier. świetlicy, zbieracz.**

Do obowiązków kronikarza należy, rozdział tematów, wpisywanie ich do kroniki, ozdabianie jej, przypominanie o złożeniu tematów.

Skarbnik zbiera pogłówne, przypomina o płaceniu, sprawdza czy wszyscy członkowie zastępu są w porządku z finansami w stosunku do sklepiku i kasy drużyny, zbiera pieniądze na herbatki i wycieczki, nawiąże kontakt z szkolną kasą oszczędności.

Śpiewak wyuczy się wszystkich piosenek, jakie zastęp w tym okresie będzie śpiewał, każdą nową piosenkę (tekst) przed każdą zbiórką musi w kilku egzemplarzach pod kalką przepisać. Zaprowadzi śpiewnik, w którym zapisywać będzie wszystkie piosenki znane i śpiewane w drużynie. Prowadzić będzie śpiew na zbiórce.

Kierownik świetlicy. Skompletować musi kilka gier pokojowych jak chińczyk, warcaby, szachy, wypożyczać je będzie członkom zastępu. Przechowywać u siebie i wypożyczać „Na Tropie". Obejmie dyżur przy ping-pongu. Zorganizuje turniej warcabowy i ping-pongowy.

Zbieracz weźmie pod swoją opiekę album marek, anglosow i dwa zielniki.

Kierownik świetlicy dobrać sobie może pomocnika sportowego, a zbieracz chętnego do prowadzenia któregoś ze zbiorów.

Każdy prowadzący zbiórkę w tygodniu, od swej zbiórki do następnej jest obowiązany dopilnować czy każdy z funkcyjnych w bieżącym tygodniu wypełnia swe prace.

Zapał był niesłychany, oby tylko niesłomiany. Zobaczymy jak pójdzie teraz praca w zastępie Zdzicha.

P. S.





na tropie zuchów



Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

Zuchy gdzieindziej.

Czy zastanawiałyście się kiedy zuchy nad tem, że należycie do jednej wielkiej rodziny „zuchowej", rozproszonej po całym świecie? Że „Małe Ogniki" z Łotwy, „Krasnoludki" z dalekiej Anglji", Holandji lub Węgier, „Małe Skrzydełka" z Francji, czy wreszcie o żółtej cerze i skośnych oczach Japoneczki, choć mówią innym językiem niż wy i inne mają zwyczaje, to przecież wszystkie są waszemi siostrami? Cel macie wspólny i jednakowo pracujecie nad jego osiągnięciem.

Napewno zainteresujecie się tem, jakie te zuchy mają obrzędy, jak pracują i jak się bawią. Posłuchajcie o „Małych Skrzydełkach" z Francji. „Małe Skrzydełka" podobnie jak wy muszą przejść przez trzy etapy pracy, odpowiadające waszym gwiazdkom.

„Żółtodziób" musi wykazać dobrą wolę, umieć zachować uśmiech we wszystkich okolicznościach, przestrzega czystości i jest zaradny. Ma prawo nosić mundurek — bronzową sukienkę i kokardę barwy gromady.

„Twardodziób" jest karny, umie współżyć z innemi i dotrzymuje danej obietnicy. Otrzymuje oznakę: dwa małe skrzydełka, które nosi na berecie.

„Szybkie Skrzydło" stara się być coraz lepszym zuchem, przejawia w czynie zrozumienie obowiązku, jest dzielnym i pożytecznym, oraz pragnie zostać harcerką. Stopień ten uprawnia do noszenia oznaki na lewym rękawie.

Małe Skrzydełka „zlatują się" (przychodzą na zbiórkę) do gniazdka (miejsce zbiórek) dwa razy w tygodniu. Gromady dzielą się na szóstki, na czele których stoją szóstkowe — „Czarne Pióra".

Aby móc sprawdzić, czy wszystkie zamierzenia gromady zostają wykonane, „Małe Skrzydełka" sporządzają sobie tablicę, którą umieszczają w kąciku zuchowym.

Po jednej stronie tablicy wypisują różne postanowienia, po przeciwnej notują, które z nich zrealizowały.

Marja Konarzewska.

Jak francuskie zuchy składają obietnicę.

Posłuchajcie, jaki obrzęd przy składaniu obietnicy mają „Małe Skrzydełka".

Dziesięć spośród zuchów staje w dwurzędzie: zwracają się do siebie i podają obie ręce. W ten sposób tworzy się pięć bram.

Zuch, który chce złożyć obietnicę, musi szczęśliwie przejść przez te wszystkie bramy. Musi mianowicie dobrze odpowiedzieć na zadawane mu pytania. Pierwsza „brama" pyta: „Kto ty jesteś?"

Zuch odpowiada: „Małe Skrzydełko".

„Brama" podnosi ręce i tworzy się wolne przejście.

Druga brama zatrzymuje zucha: „Co chcesz czynić?"

„Chcę nieść pomoc!" brzmi odpowiedź i już zuch stoi przed trzecią bramą.

Pada teraz pytanie: „Jak brzmi pierwszy punkt prawa Małych Skrzydełek?"

Zuch, nie namyślając się wcale, odpowiada: „Małe Skrzydełko słucha głosu Szarego Pióra" (Szare Pióro — to drużynowa).

Następna brama każe mu powiedzieć drugi punkt prawa, który brzmi: „Wszystkie Małe Skrzydełka kochają się jak siostry i nie kłócą się nigdy."

Jeszcze ostatnia przeszkoda — pytanie: „Jeśli złożysz obietnicę, czy jesteś pewna, że jej dotrzymasz?"

„Tak".

I wreszcie zuch staje przed Szarem Piórem, które przyjmie jego obietnicę.

Bogna Golachowska.

Przejście „Małych Skrzydełek" do drużyny.

Ciekawym obrzędem jest przejście „Małych Skrzydełek" do drużyny skautek.

Tego dnia zbierają się wszystkie zuchy i drużyna razem.

Z jednej strony tworzą koło „Małe Skrzydełka", z drugiej drużyna.

Drużynowe stoją w środku.

Zuch mający przejść do drużyny staje przed „Szarem Piórem".

Małe skrzydełka śpiewają: „Oto zgromadziłyśmy się dookoła Małego Skrzydełka, które ma opuścić swą gromadę, swoją drogą szóstkę i wszystkie Małe Skrzydełka. Już nas nie zobaczysz w czwartki, Małe Skrzydełko, ale w każdą sobotę będziesz na zbiórce drużyny. Naucz się dokładnie prawa skautek, ale nie zapominaj, że aby być szczęśliwą, trzeba pomagać innym (preter la main) przez całą drogę życia".

Zuch składa ukłon i przechodzi do skautek, które śpiewają: „Przyjmujemy Cię, jako naszą małą siostrę. Wejście twoje do drużyny wiele nam sprawia radości. „Małe Skrzydełko", liczymy na Ciebie. Nie zapominaj, że „Szare Pióro" często ci powtarzało, abyś zawsze umiała zachować uśmiech i nie sprzeniewierzyła się waszemu hasłu. Pozdrawiamy Cię!"

Wszystkie tworzą koło i śpiewają: „Niech nasze splecione ręce od małych do największych wskażą, że wszystkie tu chcemy być razem jak siostry, kochające się całem sercem".

M. K.

Zostańcie Krasnoludkami!

Dobrze się czują w swoich gromadach wszystkie zuchy na świecie, to też wiele z nich pragnęłoby, aby i innym dzieciom było równie radośnie i wesoło jak im.

Zuchy belgijskie naprzykład w ten sposób zachęcają swoje rówieśnice do wstąpienia do gromad: „Dziewczynki! Chcecie się dobrze bawić, dobrze się czuć i być dzielnemi.

Chodźcie z nami bawić się i śpiewać w izbach i na kolonjach.

Nasza drużynowa nauczy was dużo pożytecznych rzeczy, opowie wiele ciekawych historyjek, nauczy was pogody, abyście mogły potem dookoła siebie rozsiewać radość.

Z małych Krasnoludków wyrosną duzi, silni i weseli ludzie. Chodźcie więc dzielić z nami szczęście. Zostańcie Krasnoludkami!" *M. K.*

Gry Krasnoludków — zuchów angielskich.

WIEWIÓRKI.

Każda gromadka zuchów wybiera sobie kryjówkę w jednakowej odległości od stosu orzechów (szyszek). Każdy zuch za paskiem umieszcza szarfę jako ogonek.

Na dany sygnał gromadki biegną po orzechy (każdy zuch może przenieść tylko jeden orzech) i wracają do swych kryjówek, starając się porwać ogonek wiewiórce z innej szóstki.

Wiewiórka bez ogonka jest ranna, chyba, że gromadka wykupi ją za 4 orzechy od szóstki, do której należy zuch, który zdobył ogonek.

Szóstka, która po pewnym czasie ma więcej orzechów — wygrywa.

Zdobyty ogonek liczy się za cztery orzechy.

Konkurs.

Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerek ogłasza konkurs na *chlebak zuchowy*. Krój, materjał, sposób zdobienia — dowolny.

Prace nadsyłać do Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, Myśliwiecka 3/5 *do 1 kwietnia b. r.*, podając imię, nazwisko, wiek, gwiazdkę przyznaną, oraz nazwę gromady i adres.

Chlebaki te będą zuchom zwrócone.

Nowiny Związkowe.

NACZELNY WÓDZ ARMJI takie wystosował pismo do Naczelnych Władz harcerskich: „Dziękując za przysłane życzenia noworoczne, życzę nawzajem Harcerstwu polskiemu jaknajwiększego powodzenia w pracy nad duchem i ciałem polskiej młodzieży" — Śmigły — Rydz, Gen. Dywizji.

DEPESZĘ KONDOLENCYJNĄ wysłały władze Z. H. P. do angielskiej organizacji skautowej. Treść depeszy następująca: „Skauting polski łączy się w żalu i żałobie po stracie Waszego Wielkiego Króla — Związek Harcerstwa Polskiego".

CYKL WYKŁADÓW O HARCERSTWIE organizuje Wydział Kół Przyjaciół przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego Z. H. P. dla członków poszczególnych K. P. H. w Warszawie. Między innemi odbędą się wykłady: „Harcerstwo jako system wychowawczy", „Znaczenie obozów i Zlotów", „Współpraca Harcerstwa, rodziny i szkoły w wychowaniu młodzieży" Wykłady odbywać się będą na Uniwersytecie J. P. w drugiej połowie stycznia.

WOLNY WSTĘP DO LASÓW PAŃSTWOWYCH dla wycieczek harcerskich — takie rozporządzenie wydała Dyrekcja Lasów Państw. w Radomiu. Oby to szczęśliwe rozporządzenie naśladowały i inne Dyrekcje celem ułatwienia pracy harcerzom. Natomiast harcerz ze swej strony musi pamiętać o miłowaniu przyrody. (Hap).

Z życia drużyn.

DWA KURSY INSTRUKTORSKIE zorganizowała na przedmieściu Wilna Komenda Wileńskiej Chorągwi Harcerzy, jeden kurs podharcmistrzowski i drugi dla wodzów zuchowych. Kurs podharcmistrzowski prowadzony był w myśl najnowszych wymagań Głównej Kwatery Harcerzy. Poza wykładami i referatami, które wygłaszali sami uczestnicy, wszyscy musieli odbywać ćwiczenia w terenie. Miłemi chwilami dni zimowiskowych były „Kominki", gdzie uczestnicy zbierali się na 2 godziny, gwarząc i śpiewając wspólnie. To instruktorskie zimowisko odbyło 27 harcerzy.

NA UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA HARCÓWKI zebrali się harcerze i harcerki w Chwałowicach. Harcówkę pięknie umeblowali i przybrali harcerze własnym przemysłem. W miłym i serdecznym nastroju szybko mijał czas. Najuroczystszym momentem było złożenie pierwszego przyrzeczenia przez harcerki. W uroczystości wzięło udział przeszło 200 osób, z przedstawicielami władz Chorągwi na czele. (u)

CHOINKA HUFCA WŁOCŁAWSKIEGO odbyła się dnia 19. XII. 35 r. w sali Muzeum Krajowego. W uroczystości wzięło udział wiele starszego społeczeństwa z przedstawicielami władz na czele, oraz członkowie K. P. H. Na pierwszą część choinki złożyły się: przemówienie ks. kapelana hufca, kolendy odśpiewane przez 56-ą Dr-nę z Liceum im. Piusa X., deklamacje dha z 105-ej Dr-ny, śpiew solowy i muzyka na fortepianie przez harcerzy z 138-ej Dr-ny z gimn. im. Długosza, oraz śpiew wszystkich drużyn i gromad harcerskich. Na zakończenie I. części przemówił Dh. Komendant Hufca. Po łamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie nawzajem życzeń nastąpiła część druga uroczystości, na którą złożyły się: odegranie pieśni harcerskich przez orkiestrę 56-ej dr-ny z Liceum, deklamacje, wiązanka kolend odegrana przez orkiestrę 138-ej dr.ny z gimnazjum im. Długosza. Na zakończenie uroczystości wzniesiono okrzyk na cześć Polski. (J. K.)



Harcerze z Limanowej przez kaplicą cmentarną, gdzie co roku palą świece w dniu Wszystkich Świętych celem uczczenia pamięci poległych legjonistów.

UROCZYSTY OPŁATEK II-ej dr-ny harcerzy im. T. Kościuszki odbył się dn. 12. I. 36 r. w Dąbrowie k. Tarnowa, przy współudziale władz harcerskich, Koła Przyjaciół Harcerzy i członków Drużyny. Na program złożyły się: kolendy i pieśni harcerskie oraz gawęda dha Opiekuna, ks. R. Ulatowskiego na temat „Znaczenie Harcerstwa w Polsce".

Dnia 13. I. Drużyna urządziła przedstawienie, którego dochód przeznaczono na zakup sprzętu obozowego dla drużyny. (S. T.)

„JASEŁKĘ W PIEŚNI" odegrały 29. XII. 35 r. limanowskie drużyny harcerzy przy współudziele harcerek. Jasełka cieszyła się wielkiem powodzeniem. Te same drużyny harcerek i harcerzy urządziły opłatek, który zostawił miłe wrażenie na uczestnikach. (S. B.)

Harcerstwo polskie Zagranicą.

Wieści od harcerek z Francji.

Okres Bożego Narodzenia jest jednym z najważniejszych okresów pracy harcerskiej na Emigracji. W Polsce śnieg, sanki, narty, długie ferje zimowe pozwalają harcerkom na urządzanie obozów zimowych. Harcerki we Francji zmuszone są zrezygnować z wszelkich przyjemności, które niesie zima, z powodu różnicy klimatu. Natomiast cały nasz wysiłek skierowany jest w tym czasie na urządzenie „Gwiazdki" w drużynach i gromadach zuchowych. Niema ani jednej gromady i drużyny harcerskiej, gdzie nie płonęłaby choinka. Każda taka „Gwiazdka" jest najpiękniejszem wspomnieniem harcerek i zuchów. Uroczystości gwiazdkowe rozpoczynają się już od pierwszego dnia świąt. W niektórych drużynach jest zwyczaj, że harcerki w mundurach, ze sztandarem, idą czwórkami w noc wigilijną na pasterkę. Pasterka kończy uroczyście ich długie i staranne kilkutygodniowe przygotowania do gwiazdki.

Tego razu ruch był wielki w kolonji i drużynach. Przygotowano choinkę, urządzono konkurs na ozdoby, dziewczynki ćwiczyły popisy, zastępy tajemniczo obmyślały sobie nawzajem niespodzianki. Koło Przyjaciół też nie próżnuje, bo chce podarunkami uświetnić uroczystość, ale najmocniej biją serduszka zuchów i harcerek w czekiwaniu chwili, kiedy drużynowa lub prezes K. P. H. zapali pierwszą świeczkę na choince, takiej samej, jaką mają zuchy i harcerki w Polsce: A potem nastaje chwila bardzo uroczysta: białym, przysłanym z Ojczyzny opłatkiem drużynowa dzieli wszystkich.

Jedną z nadzwyczaj miłych i opromienionych polską i harcerską artmosferą była wspólna „Gwiazdka" drużyn harcerskich w Avion dep. Nord. Na sali oprócz harcerek i harcerzy zebrało się wiele innych dzieci, oraz rodzice, bo „harcerz wszystkim niesie radość", a może niejedna dziewczynka i chłopak zachwyceni miłym wieczorem wstąpią do drużyny i powiększą szeregi harcerskie. Program uroczystości był bardzo urozmaicony. Najpierw prezes K. P. H. p. Ziemiałkowski powitał gości, następnie przemawiali członkowie Komendy, dzielono się opłatkiem i wspólnie odśpiewano kolendy. Nastała uroczysta cisza w chwili, gdy 3 druhny składały przyrzeczenie na ręce druhny J. Sawczukówne, referentki harcerek. Po odśpiewaniu pieśni okolicznościowej druhna powitała harcerki, w krótkich i mocnych słowach powiedziała im o zaszczytnej pracy dla chwały Ojczyzny. Po tej części bardzo uroczystej nastąpiły popisy harcerek i harcerzy, inscenizacje pieśni ludowych, odegranie jednej sceny „Jasełek". Nastrój był bardzo miły, prawdziwie harcerski. Wszyscy z żalem rozeszli się do domu, czując jak wielkie korzyści przyniosła gwiazdka społeczeństwu i młodzieży harcerskiej: wzmocniła więzy polskości, jaką budzimy w naszych szeregach przez utrzymanie tradycyj polskich. Dla samych harcerzy i harcerek była ważnym etapem w pracy nad sobą i w rozwoju drużyny. Choinek tego rodzaju, ogniskujących te dwa ważne elementy dla naszego województwa, odbywa się wiele, bowiem każda drużyna uważa za swój obowiązek urządzenie choinki u siebie. (J. S.)

ZAŁOŻENIE HUFCA HARCERSKIEGO Ziemi Wschodnio-pruskiej było wynikiem konferencji, która odbyła się 27. X. w Olsztynie (Prusy Wsch.). Na konferencję przybyły władze naczelne Z. H. P. w Niemczech. Przystąpiono niezwłocznie do zorganizowania kilkunastu ośrodków oraz omówiono całokształt pracy harc. na bieżący sezon. (R. K.).

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Hołd młodzieży szkolnej dla Pana Prezydenta Rzplitej.

W przeddzień Imienin Pana Prezydenta młodzież szkolna dorocznym zwyczajem złożyła hołd Dostojnemu Solenizantowi. Na dziedzińcu zamkowym zebrały się delegacje wszystkich szkół ze sztandarami. Jedna z uczenic w imieniu wszystkich złożyła życzenia P. Prezydentowi poczem wzniosła okrzyk „Niech żyje P. Prezydent Rzplitej". Okrzyk kilkakrotnie powtórzyła zgromadzona młodzież.

Z okazji tej wielkiej uroczystości w całej Polsce odbyły się nabożeństwa i obchody.

Nowy gmach szkoły gospodarczej w Gdyni.

Dnia 26. I. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego gmachu szkoły gospodarczej w Gdyni. Gmach został wzniesiony staraniem towarzystwa Szkoły Handlu Morskiego przy wydatnej pomocy władz szkolnych oraz kilku przedsiębiorstw budowlanych.

Ferdynand Goetel wybrany Akademikiem Literatury.

Ferdynand Goetel, który od dłuższego czasu odgrywał wybitną rolę w organizacji życia literackiego w Polsce, został wybrany dnia 2. II. 1936 r. nowym akademikiem literatury.

Delegacja polska na pogrzebie króla Jerzego V.

W pogrzebie króla angielskiego Jerzego V. wzięła udział delegacja polska z gen. Kazimierzem Sosnkowskiem na czele

Zwłoki króla złożono w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, skąd zostaną przeniesione do mauzoleum, do Frogmore, gdzie spoczywają królowa Wiktorja i król Edward VII.

W pogrzebie króla wzięło udział 5 królów, 9 następców tronu, 30 książąt, oraz prezydent Francji. Pozatem przybyło do Londynu około 3 miljonów ludzi celem złożenia hołdu królowi. W chwili opuszczania trumny do podziemia całe Imperjum Brytyjskie uczciło ten moment dwuminutowem milczeniem, wstrzymano ruch ulicy, przechodnie stając, obnażali głowy.

Nowy gabinet we Francji.

Nowy gabinet, utworzony przez Alberta Sarraut, jest jedenastym od otwarcia obecnej izby t. j. od czerwca 1932 r. A. Sarraut należy do prawego skrzydła stronnictwa radykałów i uchodzi za polityka umiarkowanego.

Nagroda Nobla na rok 1935.

Nagroda Nobla na rok 1935 w dziale medycyny została przyznana uczonemu niemieckiemu, profesorowi Uniwersytetu we Fryburgu H. Spemannowi, którego prace stanowią jedną z czołowych zdobyczy nauki o powstawaniu człowieka i zwierząt.

Wojna Włosko-Abisyńska.

Celem obrony ojczyzny przed najazdem Włochów wszyscy Abisyńczycy, zdolni nosić broń są powołani na front.

W czasie walk o posiadanie prowincji Tembien podobno Abisyńczycy zdobyli kilka fortów. Wiadomości te wywołały wielką radość w Addis Abebie.

Na froncie północnym Włosi przygotowali się do solidnej obrony. Artylerja ostrzeliwuje wojska abisyńskie. W najbliższym czasie przewidywane są jedynie akcje o charakterze lokalnym. Na froncie Tigre ożywiła się działalność lotnicza w obszarze Makalle. Abisyńczycy gotują się do ofensywy na Makalle.

Wobec zbliżającego się sezonu deszczowego, Włosi energicznie kontynuują budowę dróg oraz umacniają swoje stanowiska. Uzyskali oni pewne sukcesy na froncie południowym.

10 luty — dzień Święta Morza.

10 lutego obchodzimy uroczystość szesnastolecia odzyskania morza. Jasno wszyscy powinniśmy zdawać sobie sprawę jak ważnym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego jest wolny dostęp do morza.

16 lat temu, kiedy wojska polskie mocą Traktatu Wersalskiego wkroczyły do Pucka i zajęły poszczególne punkty wybrzeża, było tam pusto i głucho. Gdzieniegdzie podupadłe miasteczko, nędzna wioska rybacka a pozatem wydmy, bagna i torfowiska opustoszałe — tak wyglądało wybrzeże.

Dziś stało się ono niemal ośrodkiem życia gospodarczego, życia handlowego Polski. Całe wybrzeże poprzecinane siecią dróg i linji kolejowych rozbrzmiewa tętnem życia.

Na miejscu cichej wioski rybackiej powstało miasto portowe Gdynia. Gdynia to nasza duma i chluba, posiada najbardziej udoskonalone urządzenia portowe — 61 dźwigów o napędzie elektrycznym.

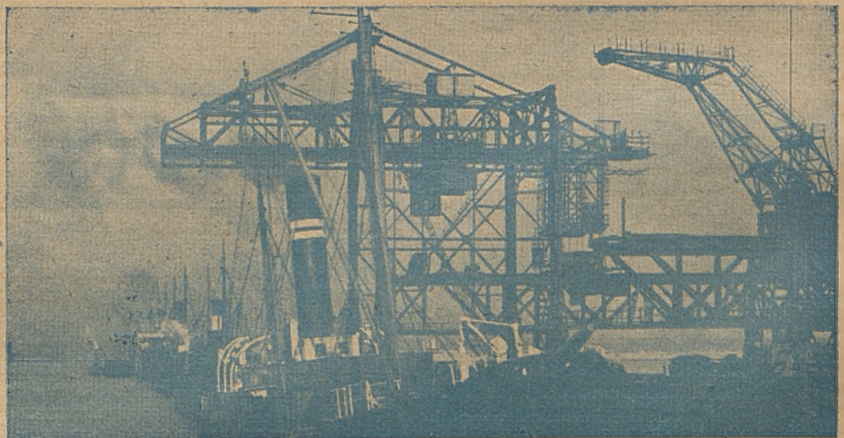
W chwili obecnej Gdynia posiada 50 regularnych linij okrętowych, łączących nasz port ze wszystkiemi ważniejszemi portami na kuli ziemskiej. Dużą część towarów wywozimy i przywozimy na statkach polskich.

W roku 1932 Marynarka handlowa liczyła zaledwie 3 statki, w roku 1935 mieliśmy już 48 statków na czele ze wspaniałym najnowszym statkiem „Piłsudski".

Prócz życia handlowego rozwija się na wybrzeżu przemysł rybny i ściśle z nim związany, przemysł przetwórczy wędzarnictwo.

Na uwagę zasługuje nasza flota wojenna, o której stale powinniśmy pamiętać i choć małe datki, ale składać musimy na F. O. M. czyli na Fundusz Obrony Morskiej, tak ważnej dla obrony naszych granic morskich.

Pamiętać musimy, że wolny dostęp do morza, to samodzielność gospodarcza Polski, to jej podstawowy warunek przyszłego rozwoju i dobrobytu.



Fragment portu w Gdyni.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322-61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 6 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.